

Coy i jej Piwnica Skarbów

[Comedy] [Slice of Life] [Random]

Sakitta

Po dokładnie trzech dniach od feralnej przygody w Lesie Everfree Żółta „pegazica” imieniem Coy, w końcu zaczynała się odstresowywać. Korzystając z pięknego jak grejpfrut dnia, wyszła z malowniczej chatki by oddać się zajęciom ogrodowym. Dzisiaj miała bardzo ważne zadanie: musiała pozyskać kompost do przesadzania roślin, które trzyma w najgłębszym punkcie domu (dosłownie).

Gdy już w pełnym zadowoleniu zaczęła grzebać w beczce z gnojem, usłyszała niepokojące dźwięki. W nagłym impulsie podskoczyła i wyrzała za Żywopłot. Kto stał przed nią? Może niektórzy z was sami się domyślą, ale dla reszty powiem, iż to był nikt inny jak jej przyjaciółka Biti. W dodatku pijana jak ostatni dziad.

-Tylko nie mów, że znowu zaciągniesz mnie w jakieś pokręcone miejsce, bym potem musiała tego żałować – powiedziała gniewnie Coy trzęsąc się ze złości.

-He! – odpowiedział śnieżno biały jednorożec. – W takim stanie i tak bym za daleko nie doszła. Widzisz to? – Wyciągnęła pustą butelkę po wódce by ją zademonstrować niemal przykładając do twarzy pegaza.

-Wypiłeś butelkę wódki? – Oczywiście Żółtej wyleciały na orbity z niedowierzania. Warto wspomnieć, że kiedyś sama straciła przytomność po wypiciu piwa bezalkoholowego.

-I to nie jedną. Tą akurat dał mi na drogę, ale cóż, mieszkam dosyć daleko, więc postanowiłam przynajmniej odwiedzić moją najukochańszą przyjaciółkę.

-Co dalej?

-Jak to mawiają: „przyszłością się nie przejmuj bo zawsze możesz nie dożyć”.

Coy już doskonale wiedziała, co się święci. Biti nie wrócić na noc do domu, mimo iż nawet nie wybiło południe. Jej obawa się potwierdziła, gdy jednorożec zapytał:

-Mogę wejść?

Pegazica nie mając w sobie nic asertywności, skinęła twierdząco głową. Obie weszły do środka, ale zanim to nastąpiło Coy potknęła się o Żywopłot... nie, to Biti się o niego potknęła. Gdy dostały się do pokoju, klacz jednorożca wygodnie usiadła i zaczęła macać się kopytami po głowie. Coy przyjrzała się jej wnikliwie i zaproponowała:

-Przyniosę ci miętę, żeby trochę zamaskować idącą od ciebie woń alkoholu. Tylko pamiętaj! Pod żadnym pozorem nie wchodź za te drzwi. – Pokazała kopytem na zielone wrota z wyrzniętymi inskrypcjami.

-Dlaczego?

-Bo nie!

-To jest wejście do Narni?

-Jeśli to miałoby cię powstrzymać... to tak .

Mówiąc to wyszła. Biti zaczęła się wahać czy pozostać na bezpiecznym krześle czy wyruszyć w nieznane. Niestety była zbyt pijana by logicznie myśleć, toteż wybrała pewną z tych opcji. Z trudem zeszła (edit: spadła) z siedziska i podeszła do kolorowych drzwiczek. Nacisnęła klamkę a to, że była czasem niegrzecznym kucysiem, następne kroki wykonało za nią. Szła w ciemnymi, kręconymi schodami w coraz większy mrok. W pewnym momencie nic nie widziała, więc musiała zacząć bekać by wracająca fala akustyczna informowała ją o przeszkodach terenowych.

Gdy szczęśliwie dotarła do celu zaczęła ją boleć głowa. Wybekała przełącznik światła i nacisnęła guzik. Przed jej oczyma pojawiła się wielka, po prostu ogromna, zachwycająca, tworzona z największą miłością i oddaniem, wspaniała, zadbana itd. plantacja marihuany.

Wkroczyła dumnie do krzaczkowatego lasu przyglądając się kolejnym okazom. Dostrzegając nad sobą labirynt rurek nawadniających, próbowała go rozwiązać, jednak szybko zaczęło się jej kręcić w głowie i zwróciła uwagę na oświetlenie. Mnóstwo strategicznie rozłożonych lamp i luster wymierzało każdej roślince starannie wymierzoną porcję światła, potrzebnego do prawidłowego oraz zdrowego wzrostu. Jednym słowem: jej przyjaciółka pomyślała o wszystkim, no tylko kompostu brakowało...

Biti zaczęła się wtulać w krzaki, gdzieniegdzie nadgryzając je ze smakiem. Cóż to była za rozkosz! Zaczynała się tarzać w liściach, tulić łodygi do swojego puchowego brzuszka, głaskać doniczki.

Wszystko popsuka Coy wchodząc do swej piwnicy zaniepokojona brakiem jednorożca. Gdy to ujrzała odebrało jej mowę. Szczeka pegaza opadła niemal na podłogę widząc scenę, jakiej nawet nie mogła opisać.

Nagle, niespodziewanie, ni stąd ni zowąd, BU, odezwała się Biti łamanym głosem:

-Teraz wiem skąd masz ten swój znaczek a wszyscy myśleli, że to jakaś pospolita roślina. – Dalej wpadła w piskliwy śmiech.

Po chwili biała klacz utraciła świadomość. Coy była zmuszona zanieść ją do pokoju gościnnego i położyć do snu. Miała tylko nadzieję, że jej przyjaciółka po przebudzeniu nie wypapla wszystkiego.

Gdy spotkały się ponownie dnia następnego Biti obiecała, że nikomu nie powie słówka. To znacznie uspokoiło plantatorkę, lecz nazajutrz przyszła z ich wspólnym znajomym Tankiem, tłumacząc się, że jemu przecież można zaufać i nie warto mieć przed nim tajemnic, bo on takowych nie posiada przed innymi.

-Och dziewczyny... - pomyślał Tank. – Gdybyście tylko wiedziały, co wydarzyło się w Zamku Księżniczek.